

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
BIAŁYSTOK
RYNEK KOŚCIUSZKI Nr. 1. Tel. 58
Konto P.K.O. nr. 64.106
Ceny ogłoszeń:
Za pierwszą linię (12 linijek)
25 gr. w tygodniu 16 linijek
75 gr. w tygodniu na wyraz 20 gr.

Dziennik Białostocki



W numerze
z edycją do
dnia lub przyszłą
pocztą
zł. 3.-
infolp

Wódz Naczelny w Liskowie na pokazie twórczej pracy wsi polskiej

LISKÓW, 4.7.

Jeszcze nigdy chyba Lisków — wzorowa wieś polska, dzieło księcia prałata Bliżnińskiego — nie oglądał takich tłumów, jakie tu dziś zjechały aby powitać Naczelnego Wodza, P. Marszałka Śmigłego-Rydza. Przybyło przeszło 18 tysięcy osób z różnych stron Polski. Z Małopolski Wschodniej przyjechało 500 Ukraińców, zrzeszonych w związku spółdzielczym. Bocznyimi drogami ciągną szeregi wiejskich wozów z plecakami, spieszące obejrzeć wystawę.

Lisków przybrał godną szatę na powitanie Wodza Naczelnego Marszałka Śmigłego-Rydza. Wszędzie powiewają flagi o barwach państwowych i dekoracyjne kompozycje, w których głównym motywem jest Orzeł Biały. U wjazdu do wsi na szosie zbudowano olbrzymi łuk triumfalny. U góry widnieje napis: „Praca i Kultura Wsi”, a poniżej: „Witaj nam Wodzu Narodzie!”

Przy bramie zgromadzili się przedstawiciele komitetu uroczystości z gospodarzem Liskowa i jego twórcą, ks. prałatem Bliżnińskim na czele, obok wójt wsi, z chlebem i solą, dalej kompania honorowa z kaliskiego pułku piechoty ze sztandarem pułkowym, organizacje społeczne, związków strzeleckich, sportowe, straż ogniowa, przedstawiciele miejscowego społeczeństwa i młodzież szkolna. Wokół widać wielobarwny tłum z okolicznych wsi.

Pan Marszałek przyjechał do Opatówka lux-torpeda, a stąd udał się wraz z otoczeniem samochodami do Liskowa. O godz. 11.45 korowód samochodów przybył do Liskowa. Posuwają się one wolno, otoczone szwadronem honorowym pułku kaliskiego, który wyjechał na spotkanie Pana Marszałka do Dębska.

Powitanie

Kompania honorowa prezentuje broń. Z samochodu wysiada Pan Marszałek. W następnych samochodach przybyli: pan premier Sławoj Składkowski w towarzystwie radcy Sobolewskiego, min. Ponia-

towski, min. Ulrich, wicemin. Korsak, min. Kasprzycki, gen. Langner, gen. Knoll, gen. Zahorski i inni dostojnicy.

Obok bramy triumfalnej wita Pana Marszałka szeregami, pełnymi wzruszenia słowami ks. prałata Bliżnińskiego.



ks. prałat Bliżniński

— Do szczęśliwych, bardzo szczęśliwych zaliczę ten dzień — mówił ks. prałat Bliżniński — w którym u progu wsi naszego powiatu Pana, Pana Marszałka, ucznia ukołowanego i najbliższego współpracownika drogiego naszej pamięci Marszałka Piłsudskiego, Przybywasz tu do nas, aby naocznie stwierdzić, jak daleko posunęliśmy się w pracy twórczej, i jak wykonujemy Twój nakaz podniesienia Polski w przyszłości.

Nie wiemy, czy prześląd naszej gotowości wypadnie zgodnie z Twoim, Wodzu Naczelny, życzeniem, to jedno wiemy, iż związani jesteśmy na śmierć i życie z Polską oraz Jej armią.

Po przemówieniu ks. prałata zbliża się wójt wsi, który podaje Panu Marszałkowi na tacy chleb i sól. Mała dziewczynka z zakładu wychowawczego, Elżunia wręcza następnie Panu Marszałkowi olbrzymią wianuszek czerwonych róż.

Spółceństwo swojej armii

Uroczystość rozpoczęła się na boisku sportowym mszą św. połączoną z przemówieniem ks. prałata Bliżnińskiego. Podniósł kazanie wygłosił ks. prałat Bliżniński. Po nabożeństwie na specjalną trybunę wszedł wojewoda łódzki Al. Hauke-Nowak, który wygłosił krótkie przemówienie, przekazując armii sprzęt wojskowy, zakupiony przez społeczeństwo województwa łódzkiego za sumę 728.000 zł.

Z kolei przemawiał prezes łódzkiej Izby Rolniczej i przewodniczący Woj. Komitetu Daru Rolnictwa na FON p. Piotrowski i prezydent m. Łodzi, Godlewski.

W podobnie uroczysty sposób odbyło się przekazanie armii sprzętu bojowego, ofiarowanego armii przez społeczeństwo Wielkopolski. Naczelny Wódz przeszedł pomiędzy ustawionym na boisku sprzętem, obejmującym: 33 ciężkie karabiny maszynowe, 4 haubice i samolot od województwa łódzkiego, oraz 12 haubic i 4 samoloty od Wielkopolski.

Po uroczystości na boisku Marszałek zwiedził część wystawy, za trzymując się dłużej w szkole powstającej i w pawilonie spółdzielczości.

Defilada

Następnie udał się przed plebanie, gdzie o g. 12.30 rozpoczęła się defilada. Udział w niej wzięły wojskowa kompania honorowa, oddziały przysposobienia wojsk., liczne oddziały straży pożarnych, organi-

zacje b. wojskowych, oddziały P. C. K., LOPP, LMK, organizacje sportowe, harcerze i inne organizacje młodzieżowe.

Po defiladzie, P. Marszałek zwiedzał dalsze pawilony obejrzał dom sportowo-teatralny, oraz teren z eksponatami PCK, LMK i LOPP.

Po krótkim odpoczynku odbył się w sali sierocińca obiad z udziałem 200 osób.

Po południu na boisku odbyły się zawody sportowe i pokazy w ramach święta PW i WF w Liskowie.

O g. 17.50 nastąpiło pożegnanie Marszałka Śmigłego-Rydza i oddział z Liskowa.

Pięknym akordem solidarności społecznej w dziele obrony państwa zakończyły się wczoraj wielkie dni wzorowej wsi polskiej — Liskowa.

Anglia i Francja wzmacniają swe floty na Morzu Śródziemnym

PARYŻ, 4. 7. Sytuacja na Morzu Śródziemnym jest b. poważna. Toż w sobotę przybył do Paryża ambasador francuski w Londynie Corbin celem omówienia z min. Delbossem sytuacji.

Nie jest wykluczone, że Anglia i Francja, jakkolwiek najzupełniej zdecydowane na odrzucenie propozycji niemiecko-włoskich, wystąpią ewentualnie w przyszłym tygodniu z nowymi kontrpropozycjami, któreby uzyskały zgodę wszystkich państw, biorących udział w londyńskim komitecie wysoce wywołany w związku z wiadomością o wzmożeniu eskadry angielskiej floty wojennej, stacjonowanej na Malcie, co uważane jest jako wstęp do oczekiwanych w Paryżu dalszych zarządzeń ze strony Anglii i Francji, zmierzających do wzmocnienia sił morskich obu państw na Morzu Śródziemnym.

Jeszcze aresztują komisarzy sowieckich

MOSKWA, 4.7. — Od pewnego czasu kraży uporczywa pogłoska o zwolnieniu ze stanowisk i aresztowaniu trzeciego zastępcy ludowego komisarza handlu zewnętrznym. W kolach oficjalnych nie można w tych sprawach zasięgnąć żadnych informacji.

Amelia Earhart jeszcze nie odnaleziona 11 hydroplanów i okręty wojenne wyruszyły na ratunek



Amelia Earhart

NOWY JORK, 4. 7. Wiadomość o przyniesieniu ładowaniu na wodach Pacyfiku słynnej lotniczki Amelii Earhart wywołała olbrzymie wrażenie w całej Ameryce.

Departament marynarki zarządził poszukiwania na wielką skalę zarówno przez okręty wojenne, jak hydroplany. Dotychczas poszukiwania nie dały wyniku.

Na polecenie departamentu marynarki, okręt wojenny „Colorado” wyruszył z Honolulu na poszukiwanie lotniczki. „Colorado” ma

trzy samoloty na pokładzie.

Niezależnie od tego wysłano z Honolulu na poszukiwania samolot pilotowany przez znanego lotnika por. Harweya.

Z Honolulu udało się w kierunku wyspy Howland 11 hydroplanów. Dziś wieczorem dotrą one do wyspy i natychmiast rozpoczną poszukiwanie okolic.

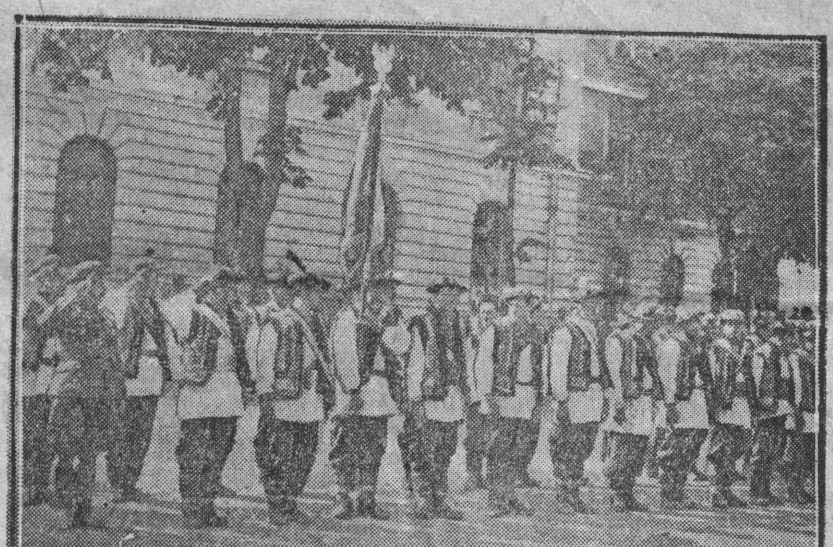
Z Los Angeles nadeszła wiadomość, że jeden z krótkofołowców przejął słabe sygnały radiowe na fali 31 m odpowiadającej długości fali aparatu Earhart.

Okręty obrony wybrzeża koło San Francisco przejęły depesze iskrową z wyspy brytyjskiej Nauru, położonej o 800 mil na zachód od wyspy Howland. Z depeszy tej wynika, że stacja na wyspie Nauru przejęła sygnały, nadawane przez radio — pomiędzy godz. 8.43 a 8.45. Sygnały te były niezrozumiałe, ale podobne do podawanych z pokładu samolotu lotniczki Earhart.

Inny okręt doniósł, że znajdując się w odległości 100 mil na północ od wyspy Howland był gotów nieść pomoc lotniczce — sygnały jednak, które otrzymywał z pokładu samolotu Earhart były za słabe, by mógł je odczytać i dowiedzieć się, w jakim kierunku ma się udać.

Wodnosamolot wojskowy, który poszukiwał Amelii Earhart, powrócił w niedzielę rano dokładnie w 24 godzin po wystartowaniu do Honolulu, nie znalazłszy śladu ani lotniczki, ani jej samolotu.

Z pobytu króla Karola w Polsce



Barwny dwusereg strzeleckiej kompanii huculskiej ze sztandarem zęgam monarchę zaprzyjaźnionego Narodu na granicy polsko-rumuńskiej w Śniatynie

Delegacja polskiego Sztabu Gł. bierze udział w uroczystościach bukareszteńskich

BUKARESZT, 4.7. — Bawiący w Bukareszcie szef Sztabu Głównego Armii Polskiej gen. W. Stachiewicz wraz z gen. Malinowskim i grupą wyższych oficerów Sztabu Głównego wzięli w sobotę rano udział w uroczystym powitaniu Króla Karola II na dworcu „Mongosoa”, po czym delegacja polskiego sztabu udała się na uroczystość promocyjną młodych podporuczników ze wszystkich szkół oficerskich Rumunii. Uroczystość promowania 600 podchorążych na podporuczników odbyła się w koszarach oficerskiej szkoły piechoty w Bukareszcie.

W południe szef rumuńskiego Sztabu Generalnego gen. Sichițău udał się na audiencję do ministra obrony narodowej gen. Angelescu, generalicja i wyżsi oficerowie Sztabu Generalnego.

Po południu gen. Stachiewicz w otoczeniu towarzyszących mu oficerów złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza, po czym zwiedził muzeum armii rumuńskiej, następnie generał złożył wizyty ministrowi obrony narodowej gen. Angelescu i ministrowi spraw zagranicznych Antonescu.

Ojciec św.

do ks. arcybiskupa Galla
Ojciec św. Pius XI z racji złotego jubileusza kapłaństwa ks. arcybiskupa Galla nadał mu pismo odczące. Załączając błogosławieństwo apostolskie i powitania. Ojciec św. mianuje ks. arcybiskupa Galla biskupem asystentem tronu papieskiego.

hiszpańskiego

HAVANA, 4.7. — Wczoraj wieczorem odbył się ślub księcia Alfonsa d. Bourbon z liczącą 23 lata Martą Rocfort.

Książę, który swego czasu walczył z prawem do tronu hiszpańskiego, poślubił pochodzącą ze sfer królewskich Edelmire san Pedro, odmówił poczynienia jakichkolwiek klarycji na temat swych planów.

Obchód zaślubin odbył się w pałacu królewskim. Wśród gości byli członkowie najbogatszych sfer królewskich i licznych reprezentantów świata oficjalnego.

Książę oświadczył, że po miesięcznym pobycie w jednej z farm w okolicy Havany, uda się wraz z małżonką do Seville.

30 gospodarstw spłonęło pod W eluniem 1 wieśniak zginął w płomieniach — 2 ciężko poparzonych

CZESTOCHOWA, 4.7. Późnym wieczorem w zagrodzie Joachima Chrzanińskiego, sołtysa wsi Słupsko, powiatu wieluńskiego, wybuchł pożar, który, nie dostrzeżony w porę przybrał zaskakające rozmiary i przerzucił się na sąsiednie budynki.

Gdy przybyła straż pożarna, płonęło już 30 zagród, czyli prawie pół wsi. Straż musiała ograniczyć się do zlokalizowania pożaru i zabezpieczenia pozostałych zagród przed zagaśnięciem.

Cała noc szalał niszczący żywioł. 30 zagród spłonęło doszczętnie, pozostawiając 31 rodzin dachu nad głową. Częściowo uratowano 7 domów mieszkalnych.

Podczas akcji ratunkowej 23-letni Mikołaj Kowalik został przygnieciony

spadającym stropem i spalił się żywcem. Po ugaszeniu ognia znaleziono jego zwłoki.

Ciężkim oparzeniem uległ 51-letnia Marianna Zychla i 42-letni Kazimierz Ciura, których w stanie groźnym przewieziono do szpitala.

W płomieniach zginęło sporo bydła, kilka koni i kilkadziesiąt sztuk trzody. Starostwo powiatu wieluńskiego zorganizowało dorazną akcję pomocy pogorzelcom. Straty przekraczają 100.000 złotych. (s)

12 osób rannych

w katastrofie kolejowej

GANDAWA, 4.7. — Pociąg osobowy, który opuścił dziś o godz. 6.50 Ostende, uderzył się do Brukseli, wywrócił się w okolicy miejscowości Saint Pierre. Lokomotywa i kilka pierwszych wagonów doznało poważnych uszkodzeń.

12 rannych osób z czego 2 ciężko, zostało przewiezionych do szpitala w Gandawie.

Polaczenie kolejowe w obu kierunkach zostało czasowo przerwane.

Cios sztyltem

na pokładzie „Cieszyna”
HELSINGFORS, 4.7. — W chwili wyjścia statku „Cieszyn” z portu w Helsingforsie, chłopiec okrętowy, Józef Wojaś, bez żadnego powodu zranił ciężko sztyltem kucharza okrętowego Piotra Jendruszkiewicza.

Starek zawrócił do portu, gdzie umieszczono ciężko rannego Jendruszkiewicza w szpitalu, po czym po przeprowadzeniu dochodu wyruszył w drogę do Gdyni.

Analfabetyzm wzrasta

W roku szkolnym 1935/36 mieliśmy w Polsce dziatwy w wieku szkolnym (od lat 7 — 13) ponad 5 milionów 100 tysięcy (Ścisłe: 5.100.704).

Do szkół zaś uczęszczało 4.542.100 uczniów. („Statystyka szkolnictwa 1935/36”).

To znaczy, że poza szkołą pozostawało ponad pół miliona dziatwy w wieku szkolnym (558.604).

Jest to jedna z tych cyfr, które tworzą ciemne plamy na obrazie rzeczywistości polskiej.

Cyfra tym bardziej groźna, że, jak wykazuje statystyka, liczba dziatwy pozostającej poza szkołą, z roku na rok w ostatnich trzechleciach zwiększa się.

W r. 1933/34 mieliśmy takiej dziatwy 483.642, w następnym — już 530.557, zaś w r. 1935/36 — aż 558.604.

Również i procentowo liczba uczniów, którzy do szkół uczęszczała, spada. W r. 1933/34 stanowiła ona 90,2 w r. 1934/35 — tylko 89,4, zaś w następnym jeszcze mniej, bo zaledwie 89 proc.

Cofamy się tedy w zakresie szkolnictwa powszechnego, liczba analfabetów w Polsce wzrasta, zamiast się zmniejszać.

Jest to groźne zjawisko, na którym winna skupić się uwaga wszystkich czynników społecznych i pa-

stwowych, by obmyślane były i zastosowane skuteczne środki które mu wreszcie kres położy.

Analfabeta — nie z winy własnej — wzrastać musi w poczuciu krzywdy, która mu się stała, ze strony Państwa, jest tedy materialem podatnym dla wszelkiej agitacji wywrotowej. Analfabeta nie może być dobrym obywatelem Państwa, brak mu bowiem głównego środka porozumienia się z otaczającym społeczeństwem, jakim jest słowo pisane i drukowane. Analfabeta nie może być dobrym żołnierzem gdyż współczesna technika wojskowa stawia go ciągle wobec zadań, które wymagają co najmniej posiadania sztuki czytania, pisania i elementarnych rachunków. Analfabetyzm jest ciężkim kalectwem duchowym, na które nie wolno nam narażać ponad pół miliona małych współobywateli.

Prace nad budżetem państwowym który ma być przedłożony na jesiennej sesji parlamentarnej, są już zapewne w pełnym toku.

Miejmy nadzieję, że w budżecie najbliższym znajdą się cyfry, które pozwolą społeczeństwu odechnąć z ulgą w tej świadomości, że analfabetyzm w Polsce, nie tylko nie będzie wzrastał, ale rychło będzie zlikwidowany ostatecznie i na zawsze.

Dom runął w Sosnowcu jedna kobieta zginęła pod gruzami

SOSNOWIEC, 4.7. Wskutek podziemnego wstrząsu — obsunęła się w Sosnowcu ściana domu przy ul. Konopnickiej 71.

Pod gruzami walącej się ściany znalazła się Genowefa Strojek, która doznała tak ciężkich obrażeń, iż

wkrótce zmarła.

Wstrząs, który spowodował katastrofę, wywołany został najprawdopodobniej robotami górniczymi w jednej z kopalni.

Władze zabezpieczyły teren katastrofy oraz wszczęły śledztwo.

Masowe wycieczki... do piekła

Milionowy turysta w podziemnej restauracji

Podróż do środka ziemi! To brzmi, jak tytuł powieści Verne'a. A mimo to jest najszybszą i najłatwiejszą podróżą.

Gubernator Nowego Meksyku, Clyde Tingle, święcił przed kilkoma dniami uroczystości, zwaną milionowym turystą, który odważył się na tę podróż.

Chodzi tu o słynne obecnie już na całym świecie grotę Karlsbad w Nowym Meksyku.

200 milionów lat

Grotę tę, utworzoną pod ziemią na głębokości 500 metrów, znajdują się pod łańcuchem gór Guadalupe i wedle opinii geologów tworzyły się tam przez 200 milionów lat.

Odkrycie ich nastąpiło całkiem przypadkowo w r. 1901, a dokonał go prosty cowboy, Jim White.

White przechodził pewnej pogodnej nocy letniej w tych okolicach, gdy uwagę jego zwróciła niezwykła czarna chmura, wznosząca się w górę. Gdy się przyjrzał zobaczył, że chmura ta złożona jest z milionów nietoperzy, wyfruwających z jakiegoś zagłębienia w ziemi.

Zejście do piekieł

White wrócił nazajutrz na to miejsce uzbrojony jedynie w lampę.

pe naftowa, jakiej w owym czasie używali górnicy.

Rozpoczął wędrówkę w podziemiach. Wędrówka ta była przerażająca. Podziemia okazały się głębokie, czarne i pełne najrozmaitszych stworzeń podziemnych.

White zawiadomił o swym odkryciu gubernatora Nowego Meksyku i grotę przeszły na własność państwa.

Urządzono je tak, by można je było zwiedzać. I oto od r. 1901 zwiedzało je akurat milion turystów.

Nie takie straszne...

Nie trzeba być specjalnie odważnym, by puścić się teraz w tę podróż do środka ziemi.

Specjalne windy przewożą po 30 osób. Prowadzi je wykwalifikowany przewodnik. Za jednym z kręceniem kontaktu zapala on lampy na przestrzeni 350 metrów korytarza podziemnego. Temperatura w grotach wynosi około 13 stopni Celsjusza.

Jedyną przykrością, jaka może spotkać zwiedzających, jest zmienne ciśnienie. Niektórzy ludzie nie mogą wytrzymać w tej atmosferze. Wówczas na żądanie błyskawiczne windy powracają z nimi na górę, ku słońcu i błękitnemu niebu.

W podziemnych korytarzach wznoszą się wspaniałe budowle ze stalaktytów, przypominające gotyckie kościoły i wieże. Natura pracowała nad tymi gmachami miliony lat. W jednym z takich podziemnych gmachów, na głębokości czterech kilometrów urządzono restaurację, a cowboy Jim White osobiście sprzedaje tam swą książkę „Jak odkryłem grotę Karlsbad?”

Uczennice-komunistki w warszawskim

gimnazjum

W sądzie okręgowym w Warszawie ogłoszono wyrok w procesie uczennic gimnazjum Rebecki Perły-Lubieńskiej w Warszawie, oskarżonych o należenie do ławki komunistycznej pod nazwą „Ruch Wolności i Niezależności Młodzieży Szkolnej”, co stanowiło przy budówce partii komunistycznej.

Sąd skazał: Chaję Goldberg i Estere Chojnę po dwa lata więzienia, Mendla Franka na 3 lata więzienia, oraz Sura Kalicką, Regine Nissenbaum i Jentę Cynamon — jako niepełnoletnie — na umieszczenie w zakładzie poprawczym, przy czym Nissenbaumównie i Cynamonównie wykonanie kary zawieszono na okres lat 3.

Złoto z Bilbao ucieka

Władze holenderskie zatrzymały w nocy z piątku na sobotę płynący pod flagą angielską statek hiszpański „Torpehal”, na którym znajdowały się pieniądze i kosztowności skonfiskowane w Bilbao przez władze baskijskie przed zdobyciem tego miasta przez wojska ger.-franco.

Dwa inne statki z takim samym ładunkiem zatrzymano w La Rochelle.

Armia nietoperzy

Jedyną miejscę niedostępną dla publiczności to siedziba nietoperzy. Jest ono oddzielone od całych podziemi; gnieździ się tam, ni mniej, ni więcej, tylko około 3 milionów nietoperzy. Całą zimę siedzą nieruchomo, w połowie maja wyfruwają na połow owadów. Obliczono, że w jedną noc ta armia nietoperzy tępi 11 ton owadów.

Jeden z wybitnych aktorów amerykańskich George Arliss powiedział po zwiedzeniu tych grot: — Nie zdziwiłbym się, gdyby w tych podziemiach zastąpił mi drogę smok, zjeżdżający ogniem piekielnym...

Ksiądz-czarodziej z Oranu

padł przeszyty kulami wroga politycznego

Ks. Lambert, postać znana każdemu Francuzowi, człowiek o fantastycznej wprost przeszłości, ostatnio burmistrz afrykańskiego miasta kolonialnego Oranu, został zraniony wystrzałem rewolwerowym przez dyrektora Muzeum Miejskiego w Oranie, prezesa miejscowego Komitetu radykalno-socjalistycznego Ferrando.

Historia księdza Lamberta jest niezwykła.

Młodzieniec rodem z Nicei został przez rodziców przeznaczony do kariery wojskowej. Ale nie długo był obojętnym: poczuł powołanie kapłańskie i przyjął święcenia.

Już jako ksiądz, Lambert zaczął się interesować różdżkarstwem i zajął się poszukiwaniem wody w miejscowościach francuskich, nawiązywał z nimi. Jego różdżka czyniła cuda. Ks. Lambert zasłynął na całym południu Francji jako czarodziej, wywołujący wodę z głębin ziemi.

Sława księdza Lamberta dosięgła aż Afryki i ówczesny gubernator Algieru zaprosił go do siebie na poszukiwanie źródeł wodnych w południowym Oranie.

Ks. Lambert nie znalazł w Oranie wody, ale zato jego niespokojny duch rzucił go w wir walki politycznej. Stał na czele ruchu nacjonalistycznego pod nazwą „Unii latyńskiej”.

Wkrótce w Oranie i w Algierze wszyscy znali tego dziwnego księdza w czarnej sutannie i kasku kolonialnym. Oświecał chorych, wspomagał ubogich. Ale biskupowi diecezji ks. Durandowi nie podobała się zbyt swobodność księdza.

Niemek nie całuje się w rękę! Tak postanowił związek kobiet

Związek kobiet berlińskich powziął ważną uchwałę.

Zdecydowały owe kobiety, że pocałunek w rękę jest zwyczajem przestarzałym, datującym się z czasów niewolnictwa. Ze jest nadto przeciwny przepisom higienicznym. Wobec tego uchwalono, że nie wolno kobiet niemieckich całować w rękę.

Wyjątek stanowi pocałunek narzeczonego, złożony na dłoni narzeczonej, ale to także tylko w wypadku, gdy naznaczona jest już data ślubu.

Wakacje



Pierwszy dzień wakacji spędzony na wsi, w znacznej części wypełnia pluskanie się w chłodnej wodzie.

Kolia wartości 50 000 dolarów

za --- 10 centów

Lombard w niezwyklej miejscu

Przy wieżdzie na most, łączący Fiладельię z Canden nad rzeką Delaware, znajduje się od niedawna lombard dla automobilistów. Zdarzało się bowiem często, że przejeżdżający automobilista nie miał 10 centów na zapłacenie mostowego.

Teraz w takim wypadku może natychmiast zastawić w lombardzie jakiś przedmiot i pieniądze uzyskać, a przedmiot wykupić w przeciągu trzech miesięcy.

Niedawno w owym niezwyklej lombardzie zrobiła wielką sensację pewna dama. Przybyła wspaniałym Rolls-Roycem, pięknie ubrana i oświadczyła, że nie posiada 10 centów. Gdy wskazała jej lombard, wydobyla kolie perel, wartości co najmniej 50 tysięcy dolarów.

— Nie mamy takiej sumy w lombardzie, — oświadczone jej.

— Zostawie kolie za pokwitowaniem, a wezmę tylko 10 centów, — odparła zdumiewająca dama.

Tak też zrobiono, ale miejscowy posterunek policyjny wysłał za damą detektywa.

Kto wygra pół miliona?

Dziś odbędzie się w sali konferencyjnej ministerstwa skarbu ciągnięcie premii II emisji Pożyczki Inwestycyjnej.

M. in. wylosowana zostanie premia w wysokości pół miliona zł, 125.000 i dwie po 50.000.

Coś dla pań

Jak i w czym się opalać...

Moda opalania się jest w tym roku raczej... skromna.

Nie robią już wcale „fury” brunatne buzie, nagławy, często sztucznie zbrązowiałe. „Murzyńskie” kremy przestały wywoływać efekt, a skóra forsownie spalona — wiadomo — niszczy się, marszczy i starzeje.

Lekarze też twierdzą bez wyjątku, że opalać powinien raczej wiatr i powietrze niż skwar słoneczny.

Tak samo jest zresztą z tlenionymi włosami. Platynowe a nawet złoty — złote blondynki przestały być modne.

Wystarczy cera lekko złotawa i włosy ciemno blond, w naturalnych spokojnych odcieniach.

(Okazało się zresztą, że żadna nie bardziej zjadliwa farba nie niszczy tak włosów jak słońce).

Wiedząc — moda pozwala ostatnio łączyć urodę i zdrowie z przyjemnością. Nie musimy się forsownie opalać! Możemy przysłać twarz i ramiona. Możemy kryć się w miłym chłodku!

Pani może i musi zaopatrzyć się na plażę w kolorową przejrystą parasolkę, najlepiej kwiecistą. Taką parasolkę może zresztą z powodzeniem zastąpić olbrzymi, jak największy kapelusz ze zwykłego dość mocno nakochmalowanego kretonu.

Kostiumy jednolite prawie zupełnie wyszły z mody. Zastępują je komplety składające się ze staniczki i sznurek. Zamiast staniczki można po prostu nosić trójkąt z jakiegokolwiek kwiecistej materii, przytrzymany sznurkiem, taśmą czy wstążką u szyi.

Zamiast chustki może pani sporządzić sobie obcisły biustonosz, z ramienkami lub bez nich, związany na plecach. Do tego albo shorty, albo spódnice pyżamowe (jak na zdjęciu).

Zamiast spodni można też nosić inną praktyczną nowość: prostokąt ma-



terii jedwabnej, kretonowej czy płóciennej, ściągnięty na sznur czy gumę, który w miarę potrzeby staje się spódniczką lub peleryną.

Dla pani, która nie boi się słońca nie oceniona jest przepaska na głowę z włóczęk plecioną w workoc, która znakomicie podtrzymuje włosy.

gaba.

RYMOWICZ

9)

ŻONA

PRZEZ POMYŁKĘ

POWIEŚĆ

— Nieprawda? przerwał Józef i wzgardliwie machnął dłonią. To się jeszcze okaże do jakiego stopnia jesteś winien w moim więziennym nieszcześciu. Ale doprawdy — o czymże mi mówimy? Po co? Z czym innym przyszedłem dziś do ciebie. Musisz się zdobyć na cierpliwość wysłuchania pewnej romantycznej historii. Och, nie będę ci opowiadał długo i szeroko. Pewne szczegóły pozostaną moją własnością. Ty musisz wiedzieć tyle, ile konieczne jest, aby mój plan się udał.

Mikołaj siedział teraz przygarbiony, żuł wargami niedopalonego papierosa. Krył twarz w ciemnościach, ale oczy jego błyszczały gniewem. Zdawało się, że przed sekundą gotował się do skoku i teraz wahał się jeszcze, sparaliżowany na moment spokojem brata.

Józef zaczął opowieść:

— Przed ośmiu laty uwiódłem pewną młodą, pociągłą dziewczynę... Pamiętasz ten rok, gdyśmy się spotkali po raz pierwszy od czasu naszej wspólnej służby na froncie. Myślałem, że nie żyję. Tak, można tak było myśleć, bo przecież długie lata nie dawałem najmniejszego znaku życia. Ale, gdy ożeniałem się wreszcie z dziełem cię przerażeniem, że wrócić i dowiem się całej prawdy. Nie odpisałem, w głupiej nadziei, że może nie dojrzy sam o własnych siłach do Warszawy z drugiego końca świata. Dobrze, że do Warszawy z drugiego końca świata. Dobrze, że Spotkał się. Zrozumiałem prawdę... Ale za-

to byłem spragniony wygody... aby przedłużyć jakieś targi między nami. Dałem mi wtedy po raz pierwszy tyle ile chciałeś „odstępne”, czy raczej „odczepne”. Dałeś dużo jak na moje potrzeby. Mogłem za te pieniądze pohałać porządnie i po jaśniepaństwu. Zażądałem jednego — żeby ci zniknął z oczu. Żeby zginąć z tego horyzontu, na który ty już wypłynąłeś. Zażądałem dalej jednego drobnego szczegółu — aby zapuścić wasy bo przecież jesteśmy podobni do siebie jak dwie kropki wody. Nie chciałeś mieć sobowtóra. Zgodziłem się i na to. Patrz — wasy mam do dziś, choć wcale mi w nich nie do twarzy...

Józef zapił ostatnie słowa tykiem kawy i sięgnął po koniak. Ale nie nalał kieliszka.

Niecham, nie będę pił... Myślałbyś może, że po pijanemu to wszystko opowiadamy. Wiedząc, że po pijanemu za te pieniądze, które dałeś. Wpadłem w rączkę aktorów warszawskich. Świetna kompania wesola, dowcipna, w miarę kulturalna... Mnie się to spodobało, a im tym więcej, bo przecież miałem pieniądze. Dość duże pieniądze!... Gdy jeszcze do tego zakochałem się w jednej z dam tego świata zdawało mi się, że jestem królem cygańskim warszawskiej cyganki aktorów, bo po królewsku szastałem pieniędzmi. Ty gwałtownie abym wyjeżdżał, choć już wtedy miałem wasy i wcale nieźle różniłem się od ciebie... brakiem tytułu hrabiowskiego. Ja z radością wyjechałem zabierając kilku najlepszych z artystycznej „ferajny”. Dziś za to nazwiska w teatrze. Ruszyliśmy do Monte Carlo na ruletę. Atak udał się! Wygrałem sporą sumę, więcej znacznie niż ty dałeś. Można było zacząć od nowa wesół kulić z aktorami bractwem.

Nasz cygański obóz zjechał do Paryża. Tam właśnie poznałem ową dziewczynę, którą uwiódłem. Polka. Panna ze znanego w Polsce domu. Młoda i ładna. Nawet była zamożna dosyć. Przyjechała do „nieopierzonych piskląt”, pełne temperamentu i odwagi,

do najniebezpieczniejszego miasta na świecie, aby wdać się w najniebezpieczniejszą zabawę w najniebezpieczniejszym towarzystwie. Przyjechała uczyć się malarstwa...

Hrabia Mikołaj, po pierwszym wstrząsie rozmowy, odzyskał już swobodę.

— Przepraszam — przerwał — czy masz zamiar opowiadać mi całą powieść? Przypomnę, że zaczyna się trochę nudnawo i rozwlekle.

— Bądź cierpliwy! Ta część powieści ciebie dotyczy. Słuchaj cierpliwie, bo w epilogu dowiesz się jaką rolę proponuję dla ciebie. Zresztą — dobrze! Tymczasem mogę opowiadać trochę krócej. Później rozpatrzymy wspólnie wszystkie szczegóły. Sam będziesz o to prosił...

Było więc tak, że wciągnięto ową młodą osobkę w nasze towarzystwo. Ja byłem nieomal księciem udzielnym, jakimś maharadzą, opływającym w dostatki. Aktorka, w której się nubiłem, musiała wracać do Warszawy. Byłem wolny w oczekiwaniu nowego, przegodnego szczęścia. Wciągnięto do naszego cygańskiego obozu ową młodą osobkę. Jej pierwszą wizytę poprzedzała wielka reklama, że jest „nie do zdobycia”. Owszem, lubi się bawić, jak wszystkie damy dworu cygańskiego króla, ale... To „ale” zawsze podnieca mężczyznę! Ta reklama, że „jest nie do zdobycia” uderza każdemu do głowy...

Gdy ja poznałem — śmieszna wydała mi się jej „małostkowość” — jak myśmy to że śmiechem nazwały — w obronie tzw. cnoty. Broniła się, jak smarkata. Była paradna. Śmieszyla takich lotrzyków, jak my. Założyłem się z samym sobą, że jednak właśnie ja ja zdobędę. Brzdąknąłem w strunkę sentymentu, obficie dolewając szampana i — stało się! Była to jedna noc a przedtem — wszystkie coś ze trzy spotkania „uwodzieńskie”.

Ranek tej nocy był dla mnie straszny, okrutny dla sumienia, które obudziło się, jak my, o kilka godzin

za późno. Ranek był smutny, bo powiedziała mi, że kocha...

Teraz dopiero Józef sięgnął po nalany kieliszek. Wypił... Wzdrygnawszy się lekko, mówił dalej:

— Ano, cóż robić innego, jak nie zwijać „cygański obóz” i wiać przed szlachetną miłością i przed wyrzutami sumienia za własne, niepotrzebne draństwo. Wymyśliłem dla niej historię, której szczegółów później ci opowiem, bo widzę, że znowu się niecierpliwisz.

— No, owszem — niecierpliwie się, bo nie mam najmniejszej ochoty wysłuchiwać jakichś twoich romansów. Powiedziałem ci przecież, że nie mam czasu na długie rozmowy. Czeka mnie poważna praca, a ty opowiadasz mi jakieś banialuki...

— Wszystko mi jedno!... Bardzo to ładne i ciekawe, ale jaki ma związek ze mną? — z moimi pieniędzmi? Wiem doskonale, że skończy się na wymienieniu takiej to i takiej sumy, której potrzebujesz. Wymień ją i — koniec! Zobaczymy, czy to jest możliwe bez tego ci tyle dał. Musisz zapłacić tej dziewczynie? Ileż ona żąda?

— Zapłacić musisz ty, nie ja...

— Dlaczego? Co to ma znaczyć? Czy ja ją znam? Czy to moja sprawa?

— Nie znasz jej.

— No, więc?... Na czym polega ten nowy szantaż? Czy myślisz, że twoich świństw będzie bez końca?

— Otóż właśnie... Będzie koniec wszystkich moich „szantażów”, jak ty to nazywasz. Przyszedł do ciebie, żeby zrobić ostatni. Wymyśliłem go w więzieniu. Przez dwa z górą lata dość miałem czasu, aby wymyślić najgorsze. Ale za to — ostatnie! Mam pewien plan. Jeśli go przyjmiesz — uwolnisz się raz na zawsze od wszelkich kłopotów ze mną... D. c. n.

Delegacja białostockich właścicieli nieruchomości interweniowała w Warszawie

W ubiegły piątek bawiła w Warszawie delegacja białostockich właścicieli nieruchomości w osobach przedstawicieli Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Właścicieli Nieruchomości, Białostockiego Związku Wł. Nieruch. i Stowarzyszenia Mieszkańców Przedmieść.

W pierwszym rzędzie delegacja interweniowała w sprawie niekorzystnego orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej o warunkach pracy i płacy dozorców domowych. W Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej delegacja przyjęła została przez p. o. naczelnika Wydziału Rozjemstwa p. Węgirowa, na którego ręce złożyła obszerny memoriał i otrzymała zapewnienie drobiazgowego rozpatrzenia tej sprawy i udzielenia w najbliższym czasie definitywnej odpowiedzi.

Następnie delegacja odbyła konferencję z sekretarzem Komisji Likwidacyjnej Wodociągu Białostockiego, p. adw. Góreckim w sprawie obniżki cen wody. Adw. Górecki poinformował delegatów o negatywnym ustosunkowaniu się Komisji do postulatów właścicieli nieruchomości, wyrażonych w złożonym swego czasu memoriale, a to ze względu na wysoki koszt produkcji wody w Białymstoku i konieczność rozszerzenia sieci wodociągowej według specjalnie opracowywanego planu. Jednocześnie adw. Górecki oświadczył, że już w najbliższym czasie komisja z ramienia Ministerstwa Przemysłu i Handlu przystąpi do ponownego oszacowania majątku Wodociągu, gdyż poprzedni szacunek, dokonany przez komisję wojewódzką ustalającą wartość majątku na 1.500.000 zł., okazał się za wysoki, wskutek czego Komisja Likwidacyjna nie może znaleźć nabywcę. Komisja liczy, że po obniżeniu szacunku wodociąg

będzie wykupiony przez gminę miasta Białegostoku, co prawdopodobnie przyczyni się do obniżenia ceny wody.

Poza tymi sprawami delegacja Chrześc. Stow. Wł. Nieruch. i Biał. Związku Wł. Nieruch. poczynili odpowiednie kroki w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdzie interweniować będą za pośrednictwem swojej centrali warszawskiej w sprawie projektu nowego miejskiego podatku inwestycyjnego.

Święto Chorych w Supraślu

Wczoraj dzięki staraniom ks. proboszcza Sidorowicza i Koła Pań Katolickich odbyło się bardzo uroczyste „Święto Chorych” w Supraślu.

Mszy św. w kościele parafialnym wysłuchało kilkadziesiąt osób obłożnie chorych, przywiezionych częściowo w przytulku dla bezdomnych starców, częściowo z prywatnych mieszkań.

Wielkie usługi oddał samochód sanitarny Magistratu białostockiego, który dzięki interwencji dr. J. Lewitta przybył

do Supraśla i zwoził chorych do kościoła.

Mszę św. odprawił ks. Zawadzki, bardzo piękne kazanie wygłosił Salezjanin, ks. dyrektor Fr. Tomasik, pokrzepiając chorych serdecznym słowem o tchu i wskazując cudowne źródło mocy uzdrawiającej w gorącej wierze i wszechmocnej dobroci Bożej.

Kościół parafialny zapelniała liczna rzesza wiernych, łącząc swe modlitwy z błaganiami chorych o wyzdrowienie.

Do Sokółki bliżej, niż do Starosielce

Paradoksy podmiejskiego rozkładu pociągów

Starosielce są już niemal przedmieściem Białegostoku. 5 km. odległości — nie jest to przeszką nęszczającą trudności komunikacyjne, zwłaszcza w okresie rozwoju kolejnictwa i ruchu autobusowego.

A jednak liczna rzesza starosielczan, pracujących w urzędach i biurach białostockich, ustawicznie narzeka na połączenie kolejowe Białegostoku z miejscem ich zamieszkania.

Przedewszystkiem mamy na myśli pociąg, odchodzący z Białegostoku po godzinach pracy o godz. 15 min. 15. Starosielczanie twierdzą, że trzeba być chyba... Nurmim, by w ciągu paru minut od końca pracy o godz. 15 do 15 m. 15 zdążyć z Urzędu Wojewódzkiego czy Magistratu na pociąg do Starosielce. A następny odchodzi nominalnie o 16.5, a faktycznie o 16,10 lub nawet 16,35.

Krótko mówiąc, starosielczanie jedzą obiad o godz. 17.

A tymczasem sokółczanie, pracujący w Białymstoku, mają pociąg o 15,25, na który zdążyć

przyjść w porę, i już o 16 siadają do stołu.

Czyżby do Sokółki było bliżej, niż do Starosielce?

Urzednicy, pracownicy i botnicy, z wyjątkiem kolejarzy dla których pociąg o 15,15 dogodny, apelują do władz kolejowych o zmianę rozkładu jazdy w ten sposób, by opóźnienie tego pociągu przyniosło najmniej 10 minut.

Starosielczanie pragną spożyć obiad wcześniej, niż sokółczanie.

Dla miłośników pszczoły

Miłośnikom pszczoły przesyłamy, że dziś dnia 5. VII. w lokalu Seminarium Nauczycielskiego przy ul. Mickiewicza Nr 2 o godz. 6-ej popołudniu odbędzie się na temat „Dla miłośników pszczoły” p. Bleszyńska-Pawlukowa. Wstęp bezpłatny.

Jubileuszowe zawody

Z okazji jubileuszu 10-letniego Białostockiego Związku Lekarzy atletecznego w niedzielę 11 bm. odbędzie się w Białymstoku wielkie zawody lekkoatletyczne z udziałem członków zawodników polskich.

Będzie to ostatni na wielką skalę występ B.O.Z.L.A., jak wiadomo, okręg ma wkrótce zlikwidowany i lony do okręgu wileńskiego charakterze podokręgu.

Choroby zakaźne

Wydział Zdrowia Zarządu Miejskiego zapotował w ubiegłym tygodniu następujące padki chorób zakaźnych: brzusznicy — 2 wypadki, p. ca — 3, odra — 5, gruźlica — 1, pokąsanie przez psa — 1 zgon na gruźlicę.

Dur brzuszny stwierdzono u Szlomy Dolińskiego, lat 40 (rowiecka 50) i u Emilii (szewcowa, lat 54, (Roglegia 19).

OD ADMINISTRACJI

Przypominamy prenumeratę za sierpień i lipiec. Prosimy o wpłatę najdalej do 5-go lipca r.

Popierajcie L.O.P.

Jeszcze o opiece nad dziećmi

Najlepszym dowodem, jak ważnym zagadnieniem jest troska o wychowanie młodego pokolenia, są coraz częstsze głosy na łamach prasy wskazujące na przeważnie braku w tej dziedzinie. Problem racjonalnego wychowania dziecka na pełnowartościowego obywatela został wysunięty niemal z pierwszą chwilą odzyskania niepodległości na czołowe miejsce zagadnień państwowych. Szeroko opracowana ustawa o opiece społecznej z dnia 16 lipca 1923 r. a w niej bardzo obszerny dział opieki nad dziećmi — jest najlepszym wyrazem troski czynników rządowych o młode pokolenie. Na przeszkodzie do całkowitego jej wykonania stanął brak środków materialnych, zwłaszcza w samorządach terytorialnych.

W sukurs czynnikom rządowym i samorządowym przyszło społeczeństwo, tworząc rozmaite towarzystwa o charakterze charytatywnym i opiekuńczym. Towarzystwa te, bez mocnych podstaw finansowych szły w swej pracy rozmaitymi drogami — przeważnie ofiarne dyletantyzmu, rozdrabniając swoje wysiłki w kierunku organizowania coraz to nowych placówek, często zwalczających się wzajemnie.

Białystok również przeżywał te fluktuacje. Próby centralizowania wysiłków nie udawały się z rozmaitych przyczyn, a zmiany personalne przedstawicieli władz rządowych lub samorządowych powodowały likwidację pracujących placówek i tworzenie na ich zgliszczach nowych instytucji. Ta dorywczość prac, początkowo wielkiej rozmach, a następnie szybkie, mówiąc językiem sportowców „spuchnięcie” organizacji oraz narastanie coraz nowych placówek — wywoływało chaos w umyśle przeciętnego obywatela i zniechęcało go do ofiarności.

Taki stan siłą faktów wymagał radykalnego przeciwdziałania z indywidualnych metod pracy. Skoro usiłowania jednostek, aby skomasować akcję, nie dawały rezultatu, musiały wystąpić czynniki rządowe i sprawę tę uregulować. Zarządzeniem obecnego ministra opieki społecznej zostały powołane do życia w całej Polsce komitety Pomocy Dzieciom i Młodzieży, które będą czynnikiem koordynującym całą akcję opieki nad

dzieckiem — we wszystkich fazach jego rozwoju.

W chwili obecnej w Białymstoku cały wysiłek wojewódzkiego i miejskiego Komitetu idzie w kierunku przydzielenia instytucjom opieki społecznej współpracującym z Komitetem jaknajwiększej ilości dzieci fizycznie słabych (których rodzice są bezrobotni lub biedni) na kolonie lecznicze, wypoczynkowe oraz na półkolonie. Akcja ta przez całe lato obejmie ogółem 1900 dzieci chrześcijańskich i 1131 dzieci żydowskich.

Gdy skończą się wakacje, przed Komitetem wyrośnie nowe zagadnienie dożywiania i wychowania dzieci, ale już tylko tych, które nie uczęszczają do szkół. W ten sposób zorganizowana akcja opieki nad dzieckiem nada jej jednolity kierunek oraz pozwoli istniejącym towarzystwom opieki społecznej zająć się w znacznej mierze i innymi pracami charytatywnymi, jak opieka nad matką, starcami oraz walka z żebractwem.

Konkursy dla ludności wiejskiej

Główny Komitet „Święta Morza” ogłasza dwa konkursy dla ludności wiejskiej, a mianowicie: I konkurs na pracę pisaną na temat: „Jak u nas obchodzono „Święto Morza”? II konkurs na pracę na temat: „Moje wrażenia z wycieczki na „Święto Morza” do Gdyni. Najlepsze prace nagrodzone zostaną I — 100, II — 80, III — 50, IV — 30, V — 25.

Ponadto przewidzianych jest 15 nagród modeli okrętów wojennych, 15—25 książek i 25—30 kartonów do wykonania modeli okrętów wojennych. Komitet zastrzega sobie prawo ewentualnego druku nagrodzonych prac, za oddzielnym wynagrodzeniem. Szczegółowe wskazówki i wzianki konkursu otrzymać można w każdym Oddziale Ligi Morskiej i Kolonialnej i w każdej gminie wiejskiej.

to Morza” do Gdyni. Najlepsze prace nagrodzone zostaną I — 100, II — 80, III — 50, IV — 30, V — 25.

Ponadto przewidzianych jest 15 nagród modeli okrętów wojennych, 15—25 książek i 25—30 kartonów do wykonania modeli okrętów wojennych. Komitet zastrzega sobie prawo ewentualnego druku nagrodzonych prac, za oddzielnym wynagrodzeniem. Szczegółowe wskazówki i wzianki konkursu otrzymać można w każdym Oddziale Ligi Morskiej i Kolonialnej i w każdej gminie wiejskiej.

O godz. 2-ej w nocy obaj Klimowie przywiezieni zostali do szpitala św. Rocha, skąd po otrzymaniu skutecznej pomocy wczoraj udali się piechotą do domu.

„Frontem do radości”

Zespół artystów „Cyrulika Warszawskiego” dziś w teatrze „Palace” odegra wielką rewiew w 16 obrazach pióra: Tuwima, Hemara i Minkiewicza p. t.: „Frontem do radości”.

Udział w rewii wezmą: Jadzia Andrzejewska, Stefia Górka, Ludwik Lawiński i Tadeusz Olsza. Przy fortepianie Leon Boruński, laureat konkursu Chopina.

„ŚWIAT” dziś PREMIERA

III-ci rewelacyjny film w sezonie letnim
Przemila komedia wiedeńska p. t.

Romans w Budapeszcie

W rok gł. Najznakomitsze siły wiedeńskie

Dunaj!
Miłość!
Walc!
Piękno!
i Humor!

Marla Andergast

Wolfgang Liebeneiner

Georg Aleksander

Fibor v. Halmay

Święto pułkowe w ramach wewnętrznych

Dowódca i korpus oficerów miejscowego pułku piechoty zawiadamia, że święto pułkowe w dniu 12 lipca 1937 r. pułk obchodzić będzie w roku bieżącym ściśle w ramach wewnętrznych.

Zaproszenia nie będą rozsyłane.

Zasłabnięcie

Wczoraj na cmentarzu przy kościele św. Rocha zasłabła 50-letnia Maria Sienkiewiczowa (Kupiecka 26), którą pogotowie P.C.K. przewiozło do szpitala Żydowskiego.

Besfialskie kópnięcie

Podczas kłótni kópnięta została nogą w brzuch 21-letnia Janina Stankiewicz (Białostocka 4), znajdującą się w stanie brzemiennej, przez swego „przyjaciela” Leona Werpachowskiego (ul. Młynowa). Pogotowie P.C.K. przewiozło chorą w stanie ciężkim do szpitala św. Rocha.

Ze statystyki białostockiej

Czy wiecie że:
— Najniższa temperatura w Białymstoku w ciągu ubiegłej zimy była w dniu 31 stycznia 1937 r. i wynosiła — 22,6° C.
Białystok w dniu 1-go kwietnia 1937 r. liczył 102 597 mieszkańców.
— W ciągu pierwszego kwartału b.r. zawarto w naszym mieście małżeństw 247, urodziło się 302 dzieci, zmarło 324 osób.
— W tutejszej rzeźni miejskiej ubito w styczniu b.r. 3908

sztuk bydła i nierogacizny, w lutym — 4747 sztuk, w marcu — 6131 sztuk.

W pierwszych trzech miesiącach bieżącego roku zanotowano na terenie Białegostoku 31 pożarów.

— W ciągu trzech miesięcy tutejsza elektrownia wyprodukowała na użytek konsumentów 3 856 643 kw. energii elektrycznej; wodociąg zaś 247 720 mtr.³ wody.



J. KUPFERBERG
Skład artykułów technicznych, wodociągów i kanalizacyjnych

Białystok, Kilińskiego Nr. 11, tel. 3-58

POLECAMY:

Narzędzia do robót drogowych
Stal kamieniarska,
Stal resorowa po cenach hutniczych,
Stal do celów specjalnych
Rury stalowe, balustradowe
po cenach specjalnych
Taśmy miernicze, geodezyjne
Pompy wszelkich typów
Kompletne urządzenia łazienkowe i sanitarne
Wanny emaliowane, grzewcze, ogrzewcze
Pierwsze źródło! Dogodne warunki!

APOLLO

FILM GWIAZD! GWIAZDA FILMOW!

Joan GRAWFORD, Robert TAYLOR

Lionel BARRYMORE

w wielkim filmie miłosnym

... BYŁO ICH WIELU,

LEĆ KOCHAŁA TYLKO JEDNEGO...

TYLKO RAZ KOCHAŁA...

Fascynująca opowieść o kobiecie, która poszła własną drogą...

DRUKARNIA

Dziennik Białostocki

Rynek Kościuszki 1, tel. 63.

OSTATNIA WSZELKIEGO RODZAJU DRUKÓW

czasopism

druków handlowych

plakatów

prospektów

ulotek

etykiet

opakowań i t. p.

WYKONANIE ARTYSTYCZNE

CENY KONKURENCYJNE

Dr. Neumark

Choroby weneryczne, skórne i moczopłowe.

Przyjmuje od godz. 10—12 i od 3—5 w.

Białystok, ul. Kilińskiego 9, Telefon Nr. 6-66.

Dr. A. Adamowski

Weneryczne, niemoc, skórne

Białystok, ul. Marsz. Piłsudskiego 33, tel. 6-40.

Godziny przyjęcia: 9—11 i 4—7

DOKTOR

Leon KRYŃSKI

Choroby weneryczne, skórne i moczopłowe

ul. Marsz. Piłsudskiego 33, tel. 6-40.

Godziny przyjęcia: 9—11 i 5—7

Doktor M. KAN

weneryczne, skórne, w

Przyjmuje od godz. 9—11 i od 4—5

(Kobiety od godz. 4—5 w.)

Białystok, Sienkiewicza 37, m.

Ugłoszenia drobne

czekać do 10-go

Motocykliremot